

liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały logogryf.

Nagrody padły na następujące osoby:

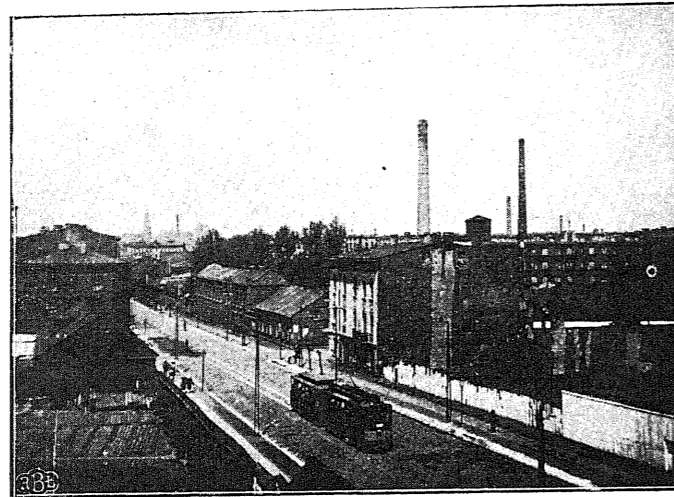
I. Mikołaj Szletyński, ul. Nawrot Nr. 54 „Romantyczne i dziwne powieści” – Kornela Makuszyńskiego.

II. Irena Kawecka, ul. Targowa Nr. 27 „Czandu” Stefana Barczewskiego.

III. Romuald Kucharski, ul. Letnia Nr. 1 – „Kar Chat” – Ferdynanda Goetla.

IV. J. Janystówna, ul. Narutowicza Nr. 29 „Białe Noce” – Zdzisława Kleszczyńskiego.

V. Dr. U. Wierciński, – „Ludźkość” – Ferdynanda Goetla.



Widok ul. Rzgowskiej w Łodzi po uruchomieniu tramwaju.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 14 czerwca 1925 roku.

Nr. 24.

Święto przysposobienia wojskowego w Łodzi.



W ubiegłą niedzielę odbyła się rewja młodzieży, przyspasabiającej się do służby w armii ojczystej. Na zdjęciu naszym widzimy J. E. ks. biskupa Tymienieckiego w asystencji kapituły łódzkiej, celebrującego uroczystą Mszę św na stopniach Katedry. Niżej — przedstawiciele władz politycznych, wojskowych i miejskich.

PIERWSZY Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego”

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łódzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego” swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 10 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przynajmniej dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etole
 - II. zegarek złoty z bransoletą
 - III. bransoletę złotą
 - IV. safjanową torebkę spacerową
 - V. wykwinną torebkę jedwabną wieczorową.
- Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego” dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego”

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji” w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego”.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przynajmniej dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.

Dziwne romanse bogów i ludzi.

ROMANS MUMJI. — CZY MOŻE ISTNIEĆ MIŁOŚĆ CZŁOWIEKA DLA ZWIERZĘCIA? — KOBIETA ZAMIENIONA W LISA.

W dziwny sposób spleta się życie, ten romans rzeczywistości z twórczością ludzi żyjących.

Ich pragnienia zawierają się w spazmatycznym krzyku, w mastroju, który już może nie powtarza się nigdy.

A życie? Stało się niezmiernie skomplikowane, pomimo uproszczeń, jakie zmęczony umysł ludzki stara się sobie stworzyć.

Niema dziś niemożliwości zarówno w literaturze jak i w życiu, nieosiągalne marzenie dnia wczorajszego staje się pustym dźwiękiem, błahostką w obliczu „dzisiaj“.

Idee jutra są kwestią rozwiązania kilku zagadnień, poprzez które umysł ludzki przechodzi tak łatwo jak słoń przez zwykłą drewnianą barjerę.

Niema więc odrobiny przesady w twierdzeniu, że życie jest najciekawszym filmem,

który w rytm huczących automobili, w pracującym upale Martensowskich pieców, w łoskocie maszyn potwornych, ucieka przed nami w zawrotnym pędzie.

W zawrotnym pędzie ucieka życie przed lordem Ewendale, reprezentantem jednego z najstarszych rodów Anglii.

Zakosztował tego życia wcześniej, nie sączył nektaru kropelkami, ale pił haustem, do dna z wielkiego pucharu.

Wcześniej też chorować począł na spleen. Nerwy wciąż nowych szukały podniecia w dalekich podróżach lord Ewendale próbował zapomnieć o trapiącej go wciąż nudzie i zniechęceniu.

Anglik udaje się wraz z wybitnym uczy-nym niemieckim do Bihan-el-Maluk na poszukiwanie starych grobowców faraonów.

Po długich poszukiwaniach w głębi grobowca znajdują podróżnicy mumję spoczywającą w oślepiającym przepychu barw.

Z szeleszczących zasłon i tkanin wylania się powoli czarująca postać Tahoser, zmarłej przed czterema tysiącami lat, córki arcykapłana Petamounoph.

Przez tysiące lat nikt nie tknął jej boskich kształtów.

...A było to już bardzo dawno...

W epoce „średniego państwa“ (od 2500—1500 przed Chryst.) na którą przypada na jazd cudzoziemskich Hyksosów, wypartych w końcu przez książąt Teb — żyła Tahoser.

Wcześniej zaręczono ją z bratem jej, dla którego nie żywiła żadnych uczuć. W tęsknocie za nieznanym bogiem miłości, którego ukochała mistycznym zapatrzeniem się w głąb duszy własnej — wiedła i schła powoli. Dziewczęce jej sny kołysały pieśniami miłosnymi, dźwięczące leciutko jak szelest jedwabnych zasłon, które remi po cichej jej śmierci spowitą nieskazitelne kształty ciała...

OJCZYŻNA.

Ojczyzna moja ma błękitne ściany i złotem słońcem pułap malowany, i pod pułapem gdzieś w bielonym kącie legion rycerzy, śpiących na Giewoncie, i tuż za progiem, gdzieś na skrawku morza, ku oceanom biegnące bezdroża, i tuż nad strzechą na zielonym dębie drapieżne ptaki białe, jak gołębie...

Syconym miodem i żywicą borów pachną w niej zmierzchy i cisze wieczorów Patrzą urokiem dziecięcych zachwyty błękitne oczy niespokojnych świtów i zasypiają pod lipą w dzień biały liljowo-złote lipcowe upały.

Za błękitnymi ścianami na dworze mili sąsiedzi ostrzą na nas noże. Mili sąsiedzi — czem chata bogata — gotują dla nas rychły koniec świata. Siedzi i czeka za błękitną ścianą nieubłagana śmierć z twarzą kościaną.

Trzeba rozwalić te błękitne ściany, zburzyć ten pułap słońcem malowany. Wichrem wiejącym przez siwe Giewonty trzeba otworzyć w domu wszystkie kąty. Niech one śpiącym śmiertelnie rycerzom w pierś huraganem straszliwym uderza, niech zawołają, żeby ze snu wstali, bo dom się pali i pułap się wali...

Edward Słoński.

— Zamierzczył te dzieje przepięknej Tahorze wyczytał lord Ewendale na znalezionym w grobowcu papyrusie.

Ku uroczej mumji zapalał znużonej Anglik gorącą miłością.

W nocy, gdy uczony wraz z towarzyszy-mi spał, zaczął powoli zdzierać tkaniny, by obnażyć boskie kształty, nigdy miękniętą ręką mężczyzny w namiętej pieśniodzie.

Aż nad ranem, gdy świt wstał ponad ciemnym grobowcem — ślubował szlachic angielski, że nigdy, przenigdy nie ożeni się, że nigdy nie wróci do Europy, do świata, w którym dotąd żył i cierpiał.

Dziwne te przygody miłosne opisał Teophile Gauthier, współtowarzysz Wiktora Hugo, romantyk, fantasta, który kochał prostą linję, narrator o subtelny nastroju i jasności opowiadania.

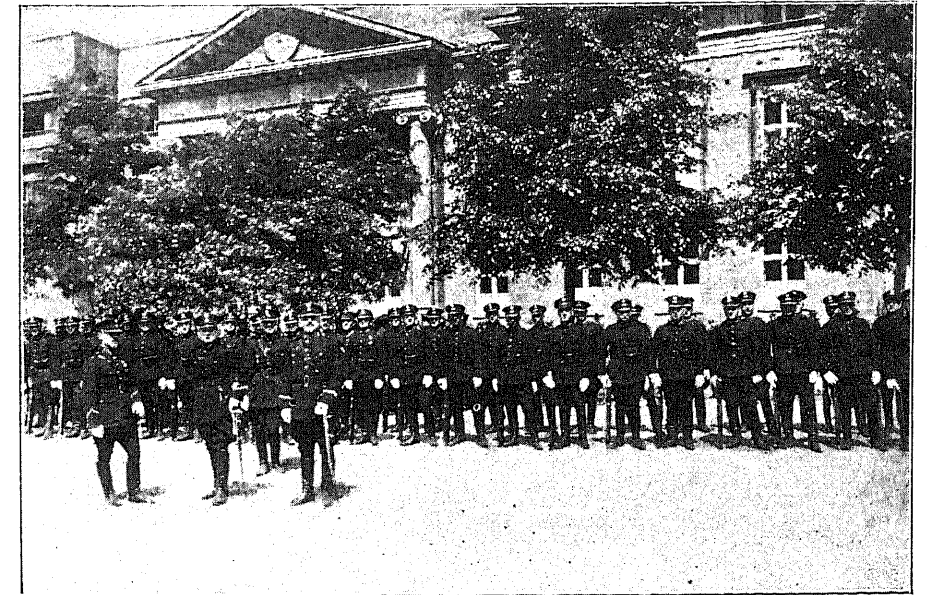
Wydana niedawno jego powieść „Romans Mumji“ posiada w okresie zainteresowania egzotycznym wschodem i grobowcem Tutenkhamena — nawet posmak aktualności.

— Czy może istnieć miłość człowieka ku zwierzęciu?

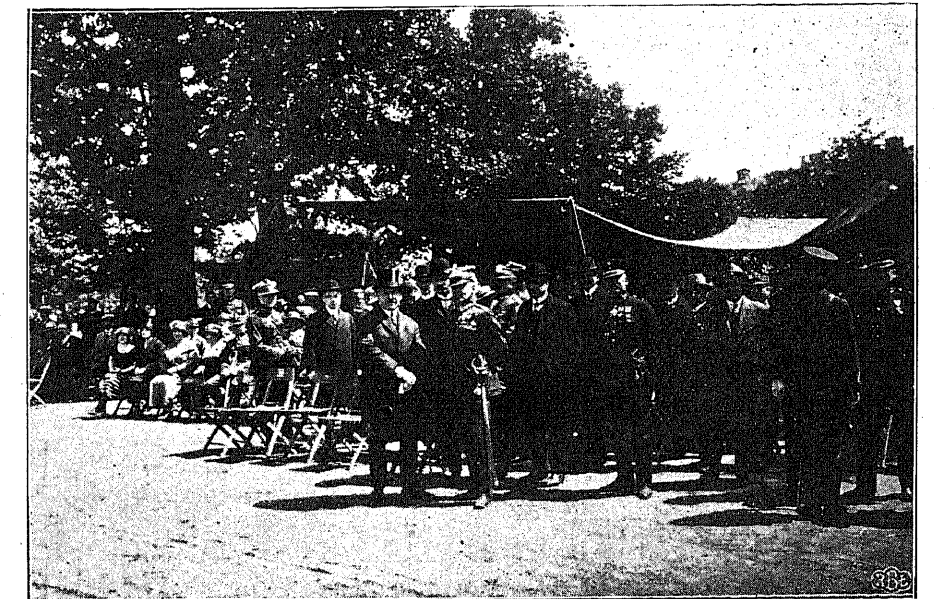
— Owszem — odpowiada na to pytanie pisarz, wybitny reprezentant współczesnej literatury angielskiej — Dawid Garnett.

„Kobieta zamieniona w lisa“ — oto tytuł powieści, która przed paru tygodniami za-

ZAKOŃCZENIE KURSU w SZKOLE POLICYJNEJ w ŁODZI.

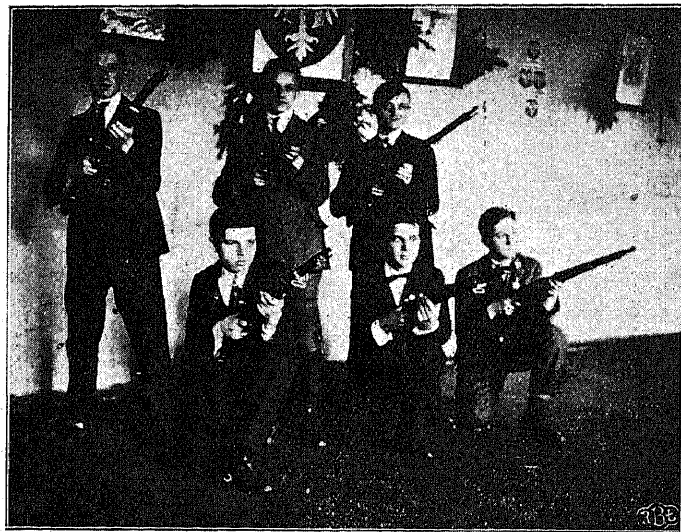


Przed defiladą.

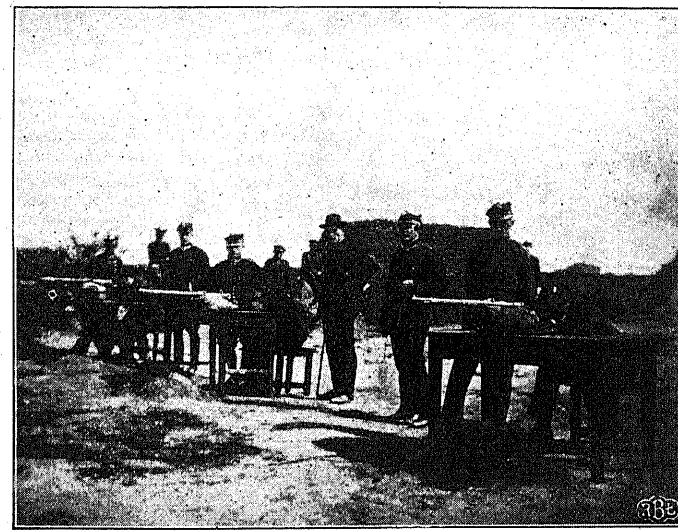


Przedstawiciele władz przypatrują się popisom policji w parku „Źródlika“.

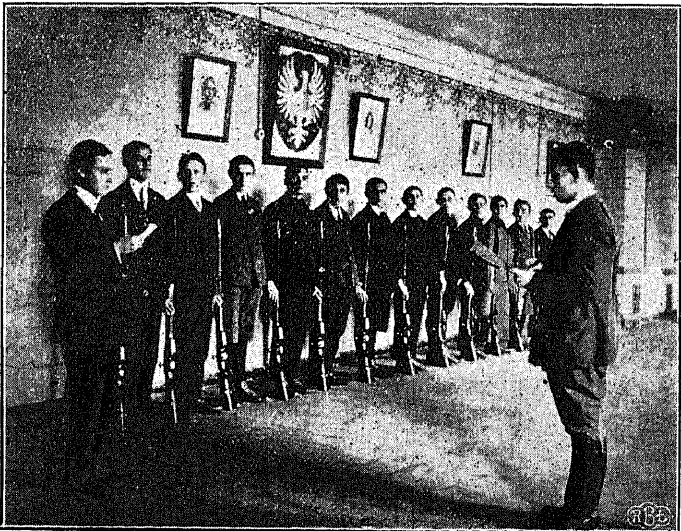
Z ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH MŁODZIEŻY ŁÓDZKIEJ.



Ćwiczenia postawy strzeleckiej przez uczniów Szkoły Handlowej.



Uczniowie gimnazjum im. ks. Skorupki przy celowaniu.



Raport drużyny przed ćwiczeniami.



Ćwiczenia szermiercze.

ledwie wywołała prawdziwą sensację w Paryżu i Londynie.

Pan Tebrick wyszedł pewnego dnia ze swą żoną na przechadzkę.

I oto w jego oczach żona nagle zamieniła się w lisa.

Autor przemianę traktuje w sposób poważny, naukowy, potęgując w ten sposób wrażenie.

Lis ten znajduje sobie rodzinę w lesie, a nieszczęśliwy pan Tebrick, kochający swą żonę — odwiedza ją codzień w leśnej morze.

Miłość ta potęguje się nawet wówczas, wytopiona przez psy kobieta-lis przybiega doń, by w jego obecności umrzeć.

— Tajemnicza sekta islamu panteistycznych i epikurejskich bektassich odznacza się nietylko nadzwyczajną surowością, ale i dziwnym bardzo obyczajem: żony swe córki oddają oni na ofiarę kapłanowi, najwyższemu dostojnikowi zgromadzenia tego. Miłość jego jest, w ich mniemaniu, miłością boga, który wciąż nowych dla siebie ofiar żąda.

Romansem boga — nazywają oni ów obrzęd, który ma w sobie dużo okrucieństwa i bezwstydne wyuzdania.

Dziwne naprawdę są romanse ludzi i bogów w życiu i w literaturze powstałe — bardzo dziwne.

O b s.

TEATRALJA.

HOROSKOPI. — „MASKARADA NA PODDASZU”. — **JESZCZE O „ZYGUMNCIE AUGUŚCIE”.** — **O TEATRZE KATOWICKIM.** — **ŚMIERĆ SŁYNNEGO AKTORA.**

Umowa z dyr. A. Szyfmanem została już, jak to przewidywaliśmy, podpisana. W wygłoszonym przed prasą łódzką exposé, p. Szyfman streścił swe poglądy na sprawę podniesienia teatru łódzkiego i wierzył się z swych zamiarów artystycznych. Exposé to czytali zresztą czytelnicy „Kurjera Łódzkiego” w swoim czasie i na właściwym miejscu. Głos powszechny przepowiada, że dla sceny naszej — po latach pod każdym względem bardzo chudych — nastąpią lepsze czasy. Nowy dyrektor teatrów miejskich w Łodzi, prócz bogatych zasobów na terjalnych, z których czerpać będzie mógł teatr łódzki, posiada również moralny kapitał zaufania. To jest fundament, na którym wiele budować można. A czas już dawno, by rozpoczął się renesans naszej sceny i na wrót jej do tradycji Wołowskiego, Gawalewicza, Zelwerowicza... Na życzliwość i poparcie prasy w tym kierunku — dyr. Szyfmanowi z pewnością zbywać nie będzie.

Teatr Narodowy, wygrywający w sezonie bieżącym każdą sztukę po kilkadziesiąt albo i sto kilkadziesiąt razy, występuje wkrótce z premiera znakomitego poety chorwackiego Vojnowica, p. t. „Maskarada na poddaszu”. Iwo Vojnowic jest dziś najznakomitszym bodaj dramaturgiem wolnej Jugosławii i twórcą szeregu arcydzieł scenicznych, jak np. „Ekwinocij”, „Sen Gundelicza”, „Trilogia Dubrownicka”, „Dama ze słonecznikiem” i innych. Obchodzony w r. 1917 jubileusz sześćdziesięciolecia Vojnowica stał się powszechnym świętem w Serbii i Chorwacji. „Maskarada na poddaszu”, której wybitne walory poetyckie idą w parze z dokładnym znawstwem techniki scenicznej, oczekiwana jest w Warszawie z ogromnym zacięciem. Dodamy że sztuka ta na scenach jugosłowiańskich i czeskich zyskała sobie zasłużone sukcesy.

Parę słów o librecie nowej opery polskiej p. t. „Zygmunt August” (muzyka T. Joteyki), której rychło wystawienie sygnalizowaliśmy niedawno. Treść podzieleną na

5 obrazów (6 odsłon) zaczerpnięta jest ze znanej trylogii L. Rydla. Obraz I dzieje się w rezydencji wileńskiej Radziwiłłów, przed stawia schadzke Zygmunta Augusta z Barbarą, interwencję braci jej, ślub króla w kaplicy zamkowej. Obraz II: koronacja Barbary na Wawelu, poprzedzona intrygą Bony i Tenczyńskiej. Obraz III (2 odsłony) — choroba i śmierć Barbary (według Obrazu Simlera). Obraz IV przedstawia akt unji lubelskiej (według obrazu Matejki). Obraz V — Zygmunt August w Knyszynie, zjawienie się ducha zmarłej Barbary, wołającego: „idź za mną” do królewskiego kołcha, śmierć króla. — Dodać należy, że libretto skonstruował sam kompozytor, wyzyskując m. in. dla ilustracji muzycznej słynną postać lutnisty Bekwarka.

W teatrze katowickim, posiadającym tak ogromne znaczenie dla przygotowania ostatecznego zwycięstwa idei polskiej na krębach zachodnich, działo się w ostatnim sezonie podobno nie najlepiej. Jak twierdzono z wielu stron, artystyczny poziom grającego w Katowicach prywatnego teatru nie mieckiego był o wiele wyższy, a tego rodzaju porównania i zestawienia nie mogły oczywiście wchodzić na korzyść sprawie polskości naszego Śląska. Chcąc złemu zaradzić, T-wo przwiaciół teatru polskiego w Katowicach ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora tegoż teatru w sezonie 1925/26. W sezonie tym, jak i poprzednio przewidziano jest prowadzenie działu dramatycznego wraz z działem muzyczno-śpiewnym. Ze względu na bardzo szerokie zadania teatru katowickiego, tylko oferty poważnych i doświadczonych na polu działalności teatralnej kandydatów będą rozpatrywane i ew. uwzględniane.

W tych dniach zmarł w Paryżu jeden z najznakomitszych aktorów francuskich: Lucien Guitry. W 1878 r. debiutował Guitry, mając lat 18, w „Danie kamelowej”, a następnie występował przez lat 9 w Petersburgu, w teatrze Michajłowski. Powróciwszy do Paryża, Guitry objął kierownictwo teatru Porte St. Martin, później zaś „Renaissance”, występując niejednokrotnie w Komedji Francuskiej. Jedną z najświetniejszych ról Guitry'ego był Chanteclair w sztuce Rostanda. W grze swojej Guitry hołdował zasadom czystego realizmu, nadając jej cechy zadziwiającej naturalności i swo-

body. Usilna praca nad każdą rolą i doskonała pamięć oddawały Guitry'emu wielkie usługi w jego karierze scenicznej. Lucien Guitry jest autorem szeregu utworów dramatycznych, napisanych bądź samodzielnie, bądź też na spółkę z synem, Sachą. Z pierwszych — wielkie powodzenie zdobyła „sobie sztuka p. t. „Grand père”, z Guitry'm ojcem w roli tytułowej.

B. D.

WITOLD ZECHENTER.

M E K A.

O, jakże bardzo mdłe zbrzydły mi słowa w codziennej mowie sto razy mówione! jak burza chciałbym być błyskawicowa i mówić gromem!

Nad pochyloną w tętnie wichru ziemią lecieć w ognistej miorunów kolebie i w wielkim krzyku przerażonych plemion odnaleźć siebie!

Cały glob węzły otoczyć zgubnemi i w obłąkane krzyczeń mu żrenice, że niosę zgubę wiekiściej ziemi — ach! krzyczeń! krzyczeń!

Krzyczeń pod niebem rozpiętym na łunach jak wzniosły prorok odmetów nieczystych! niechże się ziemia kołysze jak trumna w gromach świetlistych!

Wykrzyczeń raz ze siebie cały kłęb zagadek, duszę napół zasną, niedopowiedzoną, te błyski, te szukania poomacku blade — na stos wykrzyczeń! niech płoną!

Te błąkania się w czarnych mroków labiryntach, tajemnice przed samym sobą niezbadane, tęsknoty obłąkające (o bracie Peer Gyncie!) — ognia żarnym przysypać kurhanem!

O, jak zbrzydły mi słowa, które nic nie mówią, jak ci ludzie uprzejmi z wyciągniętą ręką — w snach tylko mi pioruny poprzez serce szumią — o meko, meko!

6-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Marynarz”.



Godło „Cicia”.



Godło „Nasz kociak”.



Godło „Mirusia”.



Godło „Zadumany”.



Godło „Aldona”.



Godło „Bronus”.



Godło „Leszek Biały”.



Godło „Nasza Sierotka”.

„WILKOŁAK” A. CANA w TEATRZE MIEJSKIM.



P. Roman Wronski, młody, utalentowany i świetnie zapowiadający się na przyszłość artysta.



P. Nowicka i p. Fabisiak.



P. Halina Starska.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Pierwszy konkurs „Kurjera Łódzkiego”

p. n. „Prawdziwy typ Polki”.

8-ma serja fotografij.



Godło „Miłość”.



Godło „Chrisis”.



Godło „Oczko”.



Godło „Wenus”.



Godło „Powój”.



Godło „Chmurka”.



Godło „Wiochna”.



Godło „Warszawa”.



Godło „Kołysanka”.



Godło „Mela”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Kartki literackie.

Z NIEDAWNYCH KRONIK *)

Wydane ostatnio dwie powieści Jerzego Ostrowskiego p. t. „Sztandar na maszcie“ i „Chorągiew na dachu“ traktować należy jako próbę współczesnej syntezy duszy polskiej, wystawionej na piekielne poddmuchy i groźne niebezpieczeństwa wojny światowej. Bohaterowie powieści Ostrowskiego — Tomasz Krzesz i Zbigniew Karczewski — są to dwie połowy jednej i tej samej istności polskiej. Pierwsza z tych połów — to bohaterstwo marzenia i poezja czynu, odwaga stwarzania sobie rzeczywistości i potęga przeciwstawiania się mur-tom ni-by — koniecznego musu; połowa druga — to znowu bierność błada, miękka i bezwolna, unoszona jak żółtki liść, na falach lada jakiej nawet błotnistej rzeczki.

Tych bohaterów swoich, stanowiących dwa janusowe oblicza wyzwajającej się w męce polskości, rzucił Ostrowski w wir wypadków wojennych, umieszczając ich po obydwu stronach, najeżonego szpiczasta bagnętów kordonu. Wyszedłszy z konspiracyjnych podziemi, Tom Krzesz przeżywa górze Legionów i piekło udrczeń beznadziejnej, zdawało się, okupacji niemieckiej; Zbigniew Karczewski znowu wyrwany z płyciutkich uniesień literackich i spokojnego dosytu wołyńskiej wsi wichrem wojny, błaka się, jak wędrowiec bez gwiazdy przewo-dniej „dogmatu“, po bezkresnych przestrzeniach „matuszki - Roscii“, aż w szynel „pra-porszczyka“ armji ros. odziany spotka się z Krzeszem jako jeniec gdzieś poza linią okopów niemiec., pod butem dławiącej polskie gardło przemocy prusaka. Ale podczas gdy Krzesz twardy i nieugięty, będzie contra spem mieć nadzieję i wiarę czynu, podczas gdy wykrzesze z siebie umiejętność przetrwania i dotrwania, aż pod polską banderą wojenną pożegluje ku dalekim łądom, — Karczewskiego wessie w siebie cuchnący muł codzienności, zgniłe bagno brudnych, egoistycznych interesów, w którym zanurzy się i zginie z podłością bez śladu.

Pomimo pewne usterki w budowie powieści i niedociągnięcia w charakterystyce bohaterów, antyteza, ręką młodego autora kreślona, uwypukla się bardzo żywo i zajmująco. Niemało przyczynia się do tego niewątpliwa bezpośredniość obserwacji (zwłaszcza w „Chorągwi na dachu“), z której Ostrowski umiał wysnuć właściwe wnioski.

Bystrością tej obserwacji i staranniej-szą formą pisarską „Chorągiew na dachu“ góruje nad „Sztandarem na maszcie“, który znowu przewyższa pierwszą — siłą młodzieńczego poetyckiego uczucia, śpiewającego hymny o stalowej woli w duszy Toma Krzesza.

Bardzo ładnie, ciepło i serdecznie, naszkicowana została w „Sztandarze“ postać kochanki, przyjaciółki i żony Toma — Ewy Rumiennic życia i dużo sympatii ofiarował też autor egzaltowanej Lidocce, zakocha-nej w Karczewskim, pensjonarce z Kijowa ..

Powieści Ostrowskiego czyta się z wiel-kiem zainteresowaniem; niejednemu z czy-telek odświeżą one i odnowią całe fa-licuchy subiektywnych przeżyć, z okresem wojny związanych. Ale niezależnie od tych

retrospektywnych wartości i ponad niemi postawić należy pomysłną realizację zamia-arów autora (o czym na wstępie), następczą-ją w swej ideowej zawartości sporo ma-terjału do refleksyj.

Młoda indywidualność pisarska Jerzego Ostrowskiego zaznaczyła się mocno, a ko-rzystnie na kartach najnowszego naszego piśmiennictwa. Upoważnia to do optymi-stycznych nadziei na przyszłość. Delta.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI W ŁODZI.



Józef Kidoń.

Portret p. Władysławowej Grabskiej.



Józef Kidoń.

Portret „wicekrólowej Warszawy“.



Józef Kidoń.

Autoportret.

*) Jerzy Ostrowski: „Sztandar na maszcie“, „Chorągiew na dachu“. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

JERZY M.

WŁÓCZĘGA.

Miałem wówczas lat 12.

Mieszkaliśmy w starym nawpółrozwalonym pałacu, sprawy ojca były marnie, po-rawiły się dopiero po śmierci bogatej ciotki...

Nasz stary pałac dość dobrze jeszcze wyglądał, cała frontowa część zachowała jeszcze dawne piękno.

My, t.j. moja matka i siedemnastoletnia siostra — byliśmy szczęśliwi, aczkolwiek ojciec był zawsze zakłopotany i krytycznie myślał o jutrze...

Służącą była u nas niańka mej matki, sześćdziesięcioletnia, zresztą dość krzepka jeszcze kobieta. Mieliśmy jeszcze ogrodnika, głuchegeto weterana.

Otóż pewnego krytycznego dnia ojcu wypadło jechać do miasta w sprawach spadkowych. Nam było to nie na ręce, gdyż w naszej okolicy grasowała szajka bandytów, która nietylko teroryzowała, ale i mordowała mieszkańców i to w sposób niezwykle okrutny — kijem lub siekierą.

Policja wnioskowała, iż byli to sadyści, mający przyjemność upawiania się męką... i krwią...

Przed wyjazdem ojciec rozkazał ogrodnikowi pilnować domu, a nam polecił przed sięwzięciem wszelkie środki ostrożności.

Coprawda, byliśmy niezbyt spokojni, ale zardzewiał rewolwer, który nam pokazał stary ogrodnik, uspokoił nas nieco.

Pierwsza noc upłynęła zupełnie spokojnie. Nazajutrz po wyjeździe ojca przy-włókł się do nas jakiś człowiek, proszący o łyżkę stawy i przenocowanie.

Wygląd przybysza nie wzbudzał ufności: wysoki, szczupły, lecz bardzo silny, miał twarz chłopską, zwierzęcą... odpychająca...

Cała jego postać sprawiała niemile wra-żenie. Łatwo więc sobie wyobrazić prze-strach matki i niańki... One chciały go czempredzej nakarmić i zmusić do natych-miastowego opuszczenia domu...

Wtedy on im zwrócił uwagę na deszcz, który lał jak z cebra.

— Deszcz będzie lał przez całą noc, czy podobna, żeby ludzie postąpili ze mną, jak z wilkiem? — wymówił przybysz.

Jego wzrok nagle padł na szałas, do którego na zimę chowano narzędzia ogrodnicze.

— Niech panie chociażby pozwolą prze-спаć tę noc w szałasie, to chyba nikomu nie zaszkodzi.

On był jeden, z naszej strony zaś był ogrodnik z nożem i rewolwerem, pies i niańka, która w razie potrzeby obroniła się nożem lub rondlem...

Matka pozwoliła. Po kolacji z niezadowolonym spokojem uda-aliśmy się na spoczynek.

O świcie zbudził mnie czyjś krzyk i szczekanie psa. Przez całe swe życie nie zapomnę tego krzyku... krzyku bólu i prze-rażenia... najprzód wzywający pomocy... później przyciszony... konający...

Doskonale zrozumiałem, iż był to krzyk... krzyk śmierci... Krzyk ucichł, lecz szcze-kanie psa przeistoczyło się w złowrogie wycie, następnie w jęki i — wszystko u-cichło.

Jak lunatyk cicho wstałem z łóżka i wyrzależem przez okno.

Na fioletowym tle podwórka zarysowa-ło się kilka walczących postaci. W kału-ży krwi leżał stary ogrodnik... Po maszej stronie wejścia stał ów włóczęga bez ma-rzynarki, w okrwawionej koszuli, gotowy do ponownej walki. Silna dłoń ścisnęła widły...

Z przeciwnej strony stało trzech oprysz-ków w czarnych pelerynach, przez które wyglądały więzienne spodnie w pasach.

Błysnęły noże... Kilka silnych pchnięć widłami i dwóch opryszków upadło, by już więcej nie po-wstać.

Matka i siostra, obudzone tym piekiel-ny'm hałasem, dobiegły do okna... Po chwi-li z przerażenia matka straciła przytom-ność... Pobiegłem po wodę.

W korytarzu doleciał mnie straszny wrzask, podobny do wycia zwierzęcia — to walczył włóczęga z ostatnim oprysz-kiem.

Myśli toczyły się wokół mnie, a moja dziecinna główka nie mogła tego wszyst-kiego pojąć...

Matkę udało się niańce doprowadzić do przytomności. Siostra była w stanie nie-określonym — coś niby utrata przytom-ności.

Zresztą nic dziwnego, że nie mogłem te-go zrozumieć: dwa trupy i zacięta obrona wejścia do nas przez owego włóczęga, któ-re muśmy tak nie ufali.

Chęć zrozumienia wszystkiego zmusiła mnie wyjrzeć przez okno: na ziemi tarzały się dwa ciała, na włóczędze leżał opryszek, który kolanem przygniatał jego piersi, obok leżał płaszcz, a na plecach ujrzałem nr. 13.

Zapomniawszy o wszystkim, nawpół przytomny śledziłem przebieg walki...

I oto — silnym pchnięciem noża wczoraj szemu przybyszowi udaje się zranić więz-ńca.

Z przeciętej rany zbiega bluznęła krew. Włóczęga zrobił dwa kroki i upadł; z jego ust sphywała również czarna struga krwi...

Natychmiast po owej walce, która się skończyła masową śmiercią, wyjechaliśmy do Warszawy.

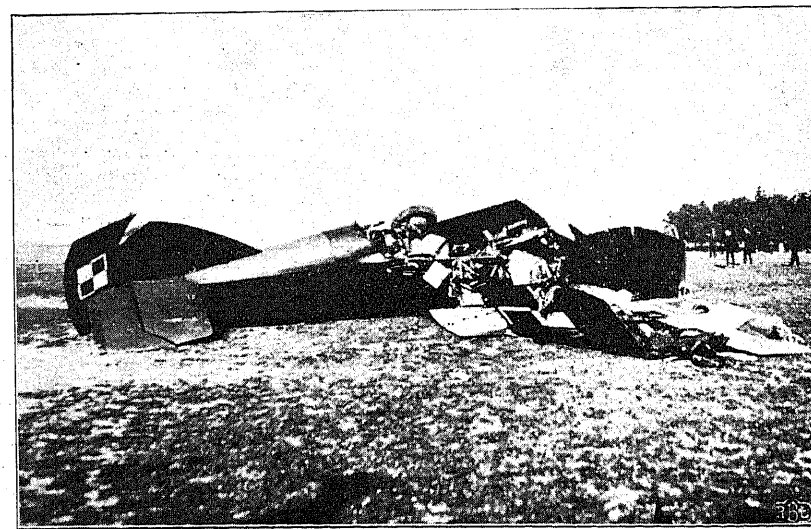
Po paru dniach, krótka wzmianka w ga-zecie wyjaśniła mi wszystko, aczkolwiek rodzice dawno już odgadli tę tajemniczą zagadkę.

Wzmianka brzmiała następująco: „We wsi Rogowice, w pałacu dziedzica X znaleziono pięć trupów. Pochodzenie trzech trupów zostało już ustalone — byli to zbiegowie, skazani po kilkanaście lat ka-żdy. Kim był czwarty — nie wiadomo.

Przypuszczać należy, iż był to wyga, jakich wiele wałęsa się w tamtej okolicy, który stanął w obronie kilku bezbronnych osób, spokojnie śpiących w pałacu. Piąty zaś — był to ogrodnik — weteran z roku 1863“.

Teraz przez mój mózg przeszła błyskawica. Zrozumiałem wszystko. Biednemu, niewzbudzającemu zaufania włóczędze, któremuśmy tak nie ufali — za-wdzięczać musimy życie. Nigdy nie potrafię go zapomnieć. Podczas bezsennej nocy w halucynacji on mi się ukazuje, widzę go, jak wtedy, wysokiego, barczystego, o twarzy okrutnika, lecz oczy ma jasne, łagodne, a z piersi i z ust sączy mu się ciemno-czerwona stru-ga krwi...

KATASTROFA LOTNICZA POD KRAKOWEM.



W dniu 1 czerwca r. b. ponieśli śmierć na miejscu por. pilot Pielechowski i por. obserwator Sroka. Zdjęcie nasze dokonane zostało zaraz po katastrofie. Ciała pilotów znajdują się jeszcze w kadłubie strzaskanego aparatu.

Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

OPACTWO CYSTERSÓW W SULEJOWIE

III.

Najlepiej zachowanym zabytkiem klasztornym w Sulejowie jest dawny kapitułarz, którego sklepienie wspiera filar środkowy, zdobny kapitelem romańskim z okresu przełomu wieków.

Zewnętrzne okna kapitułarza zwrócone w stronę wschodu, posiadają formy ostrołuków, okna zaś wewnętrzne wychodzące na kurytarz zakończone są trójlistkiem i lukiem romańskim.

Przy filarze środkowym istniał niegdyś ołtarz z rzeźbionym w drzewie wizerunkiem św. Trójcy, przeniesionym dziś do jednego z ołtarzy w kościele — a wykonany w XVI wieku.

Ściany kapitułarza zdobią stare portrety dobrodziejów klasztoru, jako to: Leszka Czarnego, Kazimierza księcia Mazowieckiego, biskupa Schenkinga, Piotra Sreniawity, arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz niemniej stare malowidła olejne z dziejami opactwa związane.

Do kapitułarza przylega część dobrze zachowanego kurytarza o krzyżowym sklepieniu wspartym na konsolach przybranych w rzeźbione w kamieniu herby: „Krzyż Podwójny” — będący pierwotnym herbem Jagiellonów; „Dembno” — arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego; „Lis” czyli „Mzura”, herb arcybiskupa Piotra Sreniawity i inne herby fundatorów i dobrodziejów zakonu — wśród nich znajdują się również ornamenty wyobrażające w wypuklorzeźbie maski twarzy ludzkich i głowy potworne, tak często spotykane na ścianach północnych kościołów średniowiecznych.

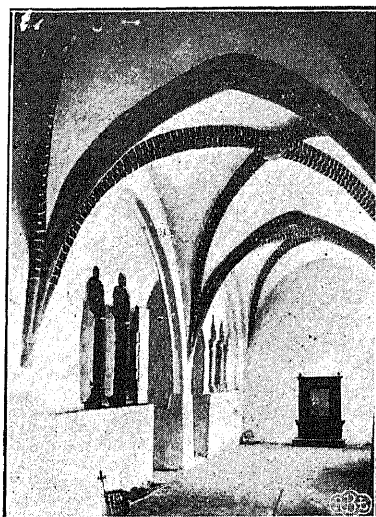
Z ołtarzy kościelnych najdawniejszy jest ołtarz renesansowy z marmuru chełmińskiego, w kaplicy św. Wincentego Kadłubka wzniesiony w XVI stuleciu. Pod ołtarzem tym znajduje się grobowiec, fundatora ołtarza, biskupa wendeńskiego, Ottona Schenkinga, który wskutek prześladowań Karola księcia Sudermańskiego opuścił Inflanty i stolicę swą w Rydze i schronił się do Polski, gdzie został opatem w Sulejowie — wejście do grobowca pokrywa płaskorzeźba z herbami Schenkingów.

Cztery ołtarze z czarnego marmuru zrobione alabastrem, noszące cechy przechodzącego w barok renesansu, oparte na filarach głównej nawy kościelnej wzniesione były w XVII wieku przez opata Stanisława Zarembe, biskupa kijowskiego. Ołtarze te wyróżniają się wysokim poziomem artystycznym i niemniej wartościowymi obrazami, malowanymi olejno na płótnie: Matki Bożej, św. Tomasza, św. Benedykta i św. Bernarda. Na wszystkich ołtarzach umieszczony jest herb fundatora „Prawdzic”.

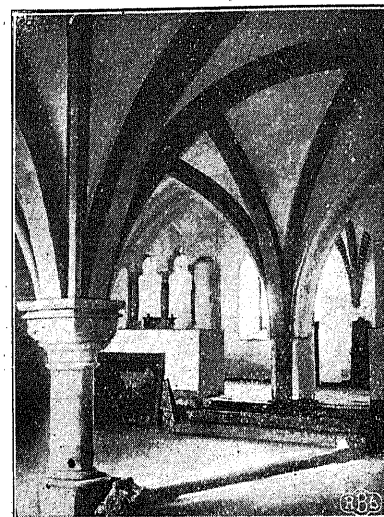
Pod jednym z ołtarzy znajduje się grobowiec biskupa Zaremby i wejście doń zamknięte płytą kamienną z napisem i datą śmierci.

Ołtarz wielki oraz dwa boczne w ramionach krzyża kościelnego, rzeźbił w drzewie snyczer Jan Milman w końcu XVIII stulecia, obraz natomiast z ołtarzu wielkim wyobrażający Wniebowzięcie N. P. Marii, jest cennym zabytkiem z XVI wieku, pozostałym zapewne z ołtarza pierwotnego. — Ołtarze drewniane w kaplicach Matki Bożej i Pana Jezusa, barokowe pochodzą również z końca XVIII stulecia podobnie jak i w tymże stylu stalle zakonne pomiędzy arkadami, ambona i konfesyjonały. Fundatorem ich był Starski herbu Abdank, którego godło rodowe wśród ornamentów często spotykamy.

Kościół wewnątrz był pierwotnie pokryty malaturami „al fresco”, jak sędzić ze szczątków plafonu w presbiterjum, pokryte go niestety warstwą wapna.



Fragm. korytarza klasztornego
Fot. prof. J. Raciborski.



Wnętrze kapitułarza
Fot. prof. J. Raciborski.



OGÓLNY WIDOK OPACTWA SULEJOWSKIEGO.

Podobnemu wandalizmowi zniekształcającemu pierwotną formę architektoniczną uległ i kościół z powodu otoczenia całej absydy przybudówką w celu powiększenia zakrystii.

Oprócz wymienionych już ołtarzy i obrazów do więcej cenniejszych zabytków przeszłości zaliczyć należy: Dwie t. zw. „piszcyny”, używane przy obrzędach kościelnych do XIV wieku. Są to wnęki prostokątne w stylu romańskim z kamienia, z zagłębieniami, skąd woda przy myciu rąk przez kapłanów miała uisnąć na zewnątrz murów świątyni.

Krucyfiks rzeźbiony w drzewie w kaplicy Pana Jezusa.

Krucyfiks hebanowy z pasyjką z kości słoniowej w kaplicy św. Trójcy.

Dwa kute z żelaza świeczniki: sześć bar dzo starych rzeźbionych w drzewie i dwóch, zwyczajem Cystersów, używanych jako sto pnie do stall zakonnych.

Kościół i klasztor otoczony był murem obronnym, ze strzelnicami, blankami i ocalałymi do dziś jeszcze sześciu basztami, z których najwięcej okazała zwana „Krakowska” stanowiła bramę wjazdową.

Charakter twierdzy bardzo obronnej nadano opactwu po napadzie Tatarów, którzy w 1261 roku klasztor zrabowali, mordując zakonników. Podobny mord Cystersów miał miejsce za Jana Kazimierza po zajęciu fortecy przez wojska elektora brandenburskiego. W XVIII wieku dowódca rosyjski Drewicz oblegał w Sulejowie Konfederatów Barskich, ktorými dowodził Zarembe. — Po ostatnim rozbiórce kraju opactwo włączone zostało do zaboru austriackiego. Niedługo też było już jego istnienie, gdyż w 1819 roku po ośmiu wiekach egzystencji Cystersi ulegli supresji, a rozgłośnej sławy opactwo Sulejowskie oddano w charakterze filjalnego kościoła duchowieństwu świeckiemu, które pozbawione przez rządy zaborcze funduszy nie mogło z odpowiednim pietyzmem konserwować rozległych zabudowań.

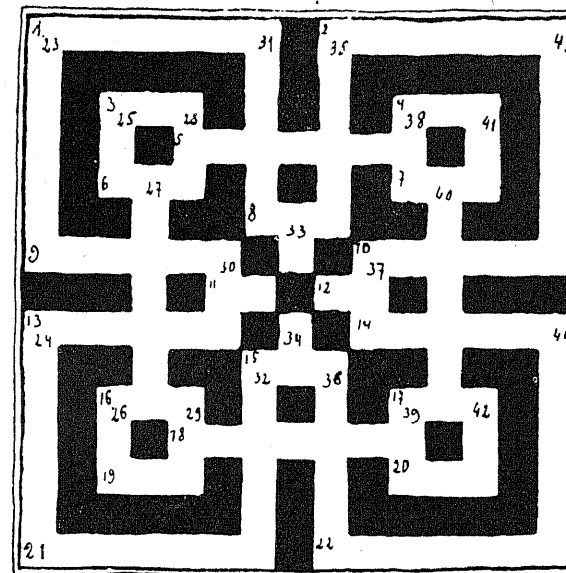
Stopniowo z biegiem lat cenny ten zabytek sztuki ulegał zniszczeniu, w dobie dzisiejszej pozostały tylko szczątki, chlubnie świadczące o wytwornym smaku estetycznym i zamożności Cystersów.

Pamięć o nich zachowaną została w tradycji ludowej.

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka № 1.



Wieść gminna, ta arka przymierza między nowymi i starymi laty, do której Naród składa myśli swych przedzę i swych uczuć kwiaty — przekazała nam legendę o braci-szku klasztornym, Władysławie, na którego grobie zakwitło drzewo z napisem na listkach kwiatowych — „Marja, bądź pozdrowiona” — gdyż w tych słowach zmarły zakonnik zwykł był za życia w każdej dnia godzinie składać hold N. Pannie.

Józef Raciborski.

—:O:—

Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według podanych oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

POZIOMO:

1. materiał wybuchowy. 2. owoce. 3. to, bez czego piękne panie nie mogą się obejść. 4. część twarzy. 5. rolnik. 6. kwiat. 7. miasto w Finlandji. 8. módl się (po łacinie wspak). 9. tłum. 10. dostojnik. 11. ton w śpie-

wie. 12. określenie położenia rzeczy. 13. owoc. 14. pozwolenie. 15. owad. 16. zęby zwierząt. 17. miasto w Polsce. 18. naczynia. 19. znak żałoby. 20. część ciała. 21. broń. 22. narkotyk.

PIONOWO:

23. materiał. 24. sługa. 25. jednobrzmiętność w poezji. 26. sposób uczesania. 27. miejsce przechowywania broni. 28. uczeń. 29. pierwiastek chemiczny. 30. rodzaj głosu. 31. ustanowiona jednolitość form. 32. liczebnik. 33. bóg egipski. 34. rzeka we Włoszech. 35. wyspa na Oceanie Wielkim. 36. pieśniarz ludowy. 37. baran. 38. kocham (w języku obcym wspak). 39. krzak. 40. instrument. 41. zaimek. 42. pierwiastek chemiczny. 43. rodzaj pokoju. 44. kasza.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżówkowego Nr. 1. nadesłane do dnia 20 czerwca r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przynajmniej jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać będzie je można w redakcji „Kurjera Łódzkiego”.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadanie krzyżówkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w Nr. 26, „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie logogryfu № 7

Nazwisko kompozytora polskiego: MO-NIUSZKO oraz jego utwór — HALKA.

Bułgaria na wulkanie.



Aresztowania w Sofji nie ustają i ulicami stolicy przesuwają się korowody więźniów politycznych.

Wyrazy były następujące:

Monomerja. Kosy. Arabowie. Bela. Rytometr. Bera. Kossuth. Gala. Injunkcja. Saga. Liceista. Prokurent. Sola. Fotosfera. Gazda. Indykator. Odor. Mikkuny. Faro. Lermontow.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych — 617, złych — 1004.

Ponieważ w rozwiązaniu logogryfy Nr. 7 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały logogryf.

Nagrody padły na następujące osoby:

Anna Komarówna, J. Jacyna, H. Bracik, J. Dziekanowski i M. Zieliński.

Wyżej wymienione osoby otrzymają książki treści beletrystyczne (ostatnie nowości), po które zechcą się łaskawie zgłosić do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ ul. Zawadzka Nr. 1.



Spór między Trockim, a jego przeciwnikami zakończył się jak wiadomo kompromisem. Powyższa rycina przedstawia Trockiego na przyjacielskiej pogawędce ze swoim następcą Frunzem.

PIERWSZY

Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 10 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“. Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczona dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etole
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. safijanową torebkę spacerową
- V. wykwiłtą torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla naszych milusińskich p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego“

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczona dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



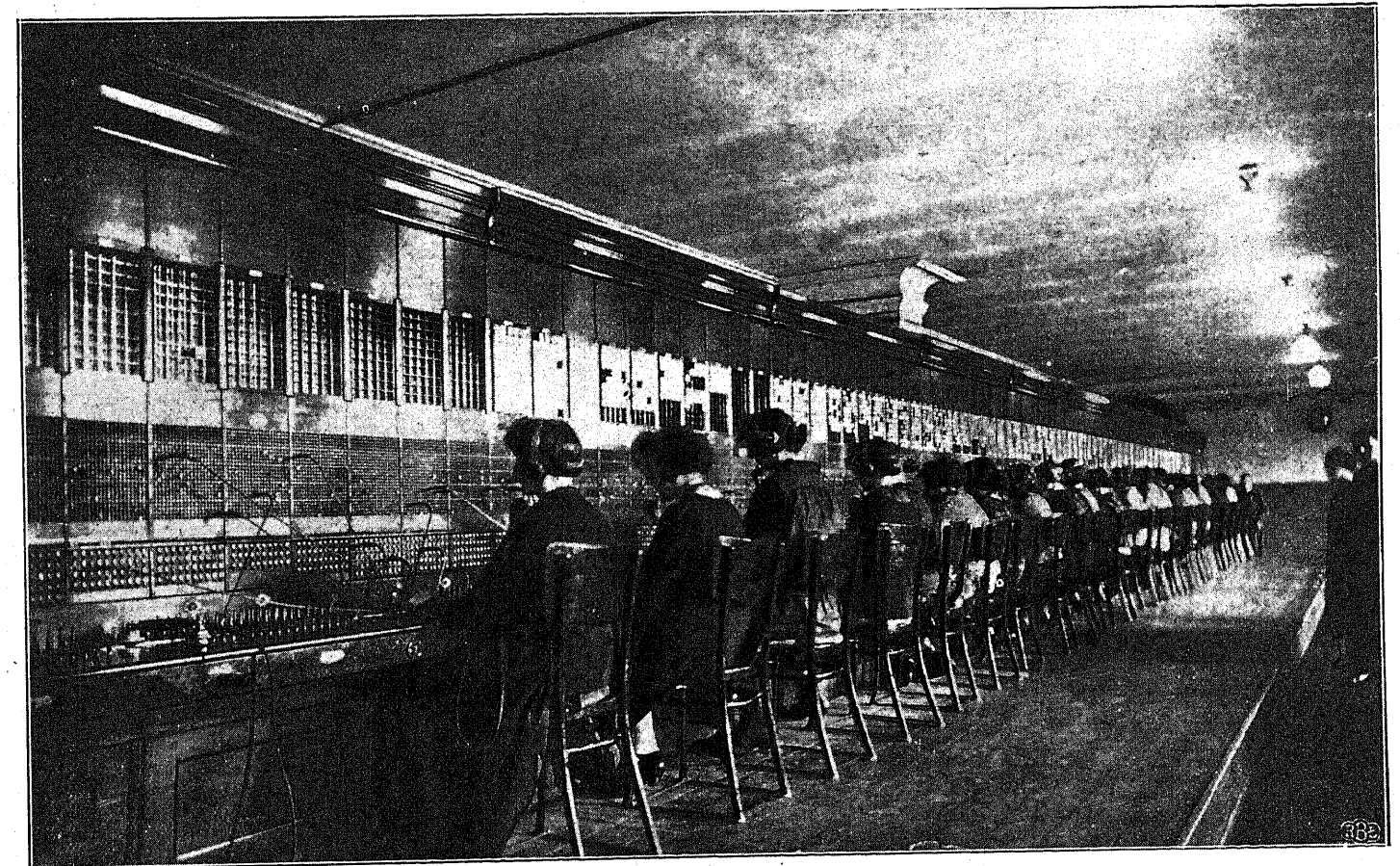
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 21 czerwca 1925 roku.

Nr. 25.

Telefony miejskie w Łodzi.



Stacja centralna, znajdująca się w głównym gmachu poczty przy ul. Przejazd Nr. 38. Zdjęcie nasze przedstawia stację „w pełnym ruchu“ t. z. w trakcie dnia, gdy zajęta jest największa liczba telefonistek.